Nr. 172. Kraków, środa 24 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w po niedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 23 czerwca.

Klątwa i kamienie.

Na Śląsku Górnym, w kraju wszechwładzy centrum, gdzie np. partye wrogie centrowcom, jak zwłaszcza socyaliści lub też stronnicy „Górnoślązaka“, są prawie pozbawione możności odbywania zgromadzeń nie tylko wskutek szykan policyjnych, lecz i trudności, jakie zdobyciu odpowiednich lokalów nastręcza teroryzm klerykalny — zdarzył się w Laurahucie znamienny wypadek. Na zgromadzenie centrowców, zwołane przed ściślejszymi wyborami, dostali się w znacznej liczbie i wyborcy, zdecydowani popierać kandydaturę Korfantego. Według „Schlesische Zeitung“, przyszło na tem zgromadzeniu do bardzo ostrych starć. Miejscowego proboszcza, który w duchu centrowym zagaił zebranie, wygwizdano, innych księży obrzucono błotem. Przewodniczący umknął tylnemi drzwiami i przez opłotki salwował się do probostwa. Dla opróżnienia placu przed lokalem sprowadzono sikawki, ale tłum zdobył je szturmem i skierował węże przeciwko policyi i straży ogniowej, której naczelnika w dodatku obito. Z rozdrażnionego tłumu padło hasło, by iść na probostwo. Wybito tam wszystkie szyby i, jak twierdzi cytowane przez nas źródło, zdemolowano urządzenie wewnętrzne. Z pod probostwa wzburzona masa poszła przed urząd gminny, który również obrzucono kamieniami.

Epilog tego zajścia znany naszym czytelnikom. Wezwana z Katowic żandarmerya dała ognia do manifestantów...

Tu parę komentarzy podać musimy. Nazwaliśmy powyższe zajście znamiennem, gdyż pokazuje ono, jak skutkiem wrogiej polskości polityki kleru śląskiego, nawet wśród tutejszych głównych zastęp manifestantów — zwolenników „Górnoślązaka“ (pisma bynajmniej z bigoteryi niewyemancypowanego), zmieniać się poczyna stosunek do duchowieństwa i klerykalizmu. Do niedawna ks. „fororz“ był dla szerszych mas — z wyjątkiem socyalistów — czemś świętem i nietykalnem, jak monstrancya lub kielich kościelny, a nieomylnem, jak cząstka ziemska ducha świętego. Ale kler, ignorując zmiany, zachodzące w umysłach ludu — w jego poglądach na swą narodowość, nie tylko antypolskiej polityki swojej nie łagodził, lecz owszem tem zajadlej wystąpił do zwalczania polskości.

Przypominamy krzyżacki pamflet kardynała Koppa, ziejący klątwami na tych wszystkich, którzy nie chcą iść na pasku niemieckiego centrum; przytoczymy tu parę faktów, świadczących o niemniejszej zapalczywości podkomendnych p. Koppa. Oto np. w Bogucicach proboszcz, rozsierdzony na swych parafian, iż głosowali wbrew jego poleceniom, zawiesił za karę w „swoim“ kościele (bo taki jegomość uważa kościół za swoją prywatną ubikacyę) kazania i naukę religii.

Wolno się nam pośmiać nad tą „karą“, ale wyrośli w duchu klerykalnym parafianie bogucickiego „fororza“ odczuli to, prawdopodobnie jako pewne pohańbienie ich — z czego stopniowo niechęć, a dalej i niewiara w świętość „duszpasterza“ w ich umysłach się zrodzi.

Drastyczniejszy jeszcze wypadek notują z Mikołowa, gdzie miejscowy ksiądz wypoliczkował przed kościołem roznosiciela kartek z nazwiskiem polskiego kandydata.

Słowem, wojuje, czem kto może: purpurowy Kopp klątwami, a czarne „podkopki“ — według stawu grobla — drobnemi szykanami; zaś doprowadzeni przez nich do ostatecznego wzburzenia „wierni“ zaczynają z francuska dzwonić kamieniami po szybach ojców duchownych...

Niepoprawność kleru, który pod firmą kościelną przemyca politykę — nawet w księżem Eldorado, jakiem do niedawna był Śląsk Górny, doprowadzać zaczyna do ostrych starć.

Trup zabitego i ciała poranionych, które w Laurahucie padły na drodze pomiędzy plebanią a ludem, jeszcze bardziej te dwa czynniki od siebie oddalą. Z wielu ócz spadnie zasłona...

Walka z klerykalizmem we Francyi.

W ostatnim numerze petersburskiego „Kraju“ zastanawia się znany historyk p. Kazimierz Waliszewski, żyjący w Paryżu, nad przyczynami toczącej się obecnie we Francyi walki między państwem a kościołem i wyjaśnia fakt, dlaczego rząd republikański może się odważyć na tak gwałtowne zwalczanie kleru, na jakie nie byłby się odważył żaden z dawnych absolutnych królów Francyi. Przyczyny tych zjawisk tłómaczy p. Waliszewski w następujący sposób:

Większość duchowieństwa nie chciała pogodzić się z republiką i sprzyjała dążeniom do odbudowania monarchii we Francyi. Kompromis z rzecząpospolitą był możliwy i łatwy. Leon XIII usiłował zawrzeć taki kompromis, ale wpływowe sfery watykańskie nie zgodziły się na to. Chciały krucyaty przeciw republice i urządziły ją też rzeczywiście. Faktycznie w szkołach francuskich pod kierunkiem zakonnego duchowieństwa pozostających, na kazalnicach, przeważnie przez zakonników zajmowanych, od lat dwudziestu zwłaszcza walka z panującym porządkiem rzeczy, walka nie tylko przeciwko dzisiejszej rzeczypospolitej, ale przeciwko jej pierwiastkom i jej zasadom, przeciwko wielkiej rewolucyi francuskiej, walka na zabój stała się ogólnem hasłem. Aż oto przyszło do tego, że za pojawieniem się czysto politycznego i awanturniczego ruchu opozycyjnego pod sztandarem nacyonalizmu, część świeckiego duchowieństwa i całość prawie zakonnego kleru zaciągnęły się pod ten sztandar. Patrzymy obecnie na następstwa.

Tak pisze nie żaden „antyklerykał“, lecz człowiek, który właśnie w interesie kościoła pragnąłby zażegnania tej walki. A jednak przyznaje on wprost, że wina jest po stronie kleru francuskiego, że republika musi się bronić przeciw knowaniom monarchistycznym tegoż kleru, dążącym do obalenia republikańskiej formy rządu. Dlatego Combes może tak śmiało zwalczać kler z całą bezwzględnością, mając za sobą opinię mas narodu francuskiego, która, widząc zagrożoną republikę, zwróciła się gwałtownie przeciw intrygującemu klerowi.

Akcya stróżów lwowskich.

Lwów, 22 czerwca.

Pod naciskiem broszury tow. Witykа, oświetlającej jaskrawo nędzę stróżów i pod wpływem ostatniego krwawego wypadku lwowska rada miejska poleciła magistratowi wypracowanie regulaminu wprawdzie dla stróżów przeznaczonego, ale uwzględniającego w pierwszym rzędzie i wyłącznie interes kamienicznika.

Na takiego rodzaju połowiczne załatwienie tej piekącej u nas sprawy nie mogła pozwolić tutejsza organizacya dozorców i niejako w celu dania odpowiedzi na uchwałę rady miejskiej, zwołała na wczoraj po południu wielkie zgromadzenie stróżów i robotników dziennych, które obradowało pod gołem niebem na placu Gosiewskiego. Zgromadzenie, na które przybyło około tysiąca interesowanych, zagaił tow. Szpak. Przewodniczyli tow. Szpak i Mełeń, sekretarzował tow. Zakrzewski. O położeniu stróżów referował tow. Szpak. W dłuższym wywodzie ilustrowanym bogato cyframi i faktami omawia referent położenie stróżów, które jest nad wszelki wyraz nędzne. Stosunki mieszkaniowe urągają wszelkiemu opisowi i najprostszym przepisom sanitarnym.

Cała odpowiedzialność za wszystko, co się dzieje w kamienicy, ciężу na stróżu, ale nikt nie pyta, czy stróż ten za marne swe wynagrodzenie może w zupełności poświęcić się dozorowaniu kamienicy. Każdy musi szukać poza stróżowstwem zarobku, czy to jako murarz, czy jako rębacz, czy w innego rodzaju zajęciu, bo inaczej umarłby razem z rodziną z głodu. Jak przeprowadzona ankieta wykazała, są w mieście naszem stróże, którzy mają zaledwie dwanaście halerzy na dzień. Władze miejskie dolą stróżów zupełnie się jednak nie troszczą. Mówca zaznacza w końcu, iż tylko silna organizacya może dopomódz stróżom w walce o ich prawa. (Oklaski).

Następnie powitany oklaskami przemówił tow. Wityk. Pod wrażeniem ohydnej zbrodni uchwalono w radzie miejskiej wniosek wydania dla stróżów regulaminu zredagowanego w duchu policyjnych obostrzeń. Zgromadzeni muszą protestować przeciwko temu, by poszczególne wypadki, by zbrodnie popełnione przez poszczególne indywidua odnosić do całego stanu. Mówca przedstawia, że akcya wdrożona przez stróżów zyskać powinna uznanie wszystkich rozumnych i uczciwych ludzi. Żądaniom rady miejskiej musimy przeciwstawić nasze żądania, o które będziemy walczyć spokojnie i legalnie.

W myśl swych wywodów stawia tow. Wityk następującą rezolucyę:

I. Zgromadzenie uznaje wniosek radnego Holzera za niedostateczny, albowiem zredagowany jedynie w duchu obostrzeń policyjnych, staje na stanowisku połowicznem i kwestyi stróżów wcale nie załatwia. Zebranie dzisiejsze uznaje: 1) Potrzeba podjąć energiczną i usilną walkę celem poprawienia stanu opłakanego, w jakim dozorcy domu żyją.

II. Zebrani żądają: 1) Komisyi, któraby zbadała stan pomieszkań i warunki dozorców; 2) mieszkania piwnicze i suterenowe mają być zniesione; 3) dozorca powinien dostać mieszkanie tuż przy bramie z dzwonkiem dobrze funkcyonującym; 4) do dozorcy należy tylko utrzymanie porządku w kamienicy (w zakres wchodzą: sień, podwórze, chodnik, schody i wyczyszczenie posadzki po wyprowadzeniu się lokatora), a sprzęty potrzebne do tej pracy sprawia gospodarz; 5) dozorca, ani jego żona, nie mogą być używani przez gospodarza i gospodynię do żadnych prywatnych posług, chyba za osobną zapłatą wedle umowy;

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

16)

VIII.

Cnota tryumfująca.

Niezwykły orszak wyruszał tego ranka z bram mrocznego, staro-katolickiego miasta Bozen, zdającego się drzemać w cieniu swej olbrzymiej katedry. Zgrabne Tyrolki w krótkich, czarnych spódniczkach szybko biegły do kościoła, lecz i one mimowoli musiały się zatrzymać na widok oryginalnego pochodu.

Dwóch grubych Niemców ciągnęło taczki, na których spoczywał melonowy korpus pięknego Józefa. Za taczkami postępowało całe nasze towarzystwo, a pochód zamykał Czernomorcew z Tatjaną Borysówną.

Wiktor Wasyliewicz Czernomorcew w ciągu nocy zmienił się do niepoznania. Rzuciwszy swą zwykłą melanchijną minę, pełen majestatycznej dumy, prowadził „historyczną damę“. I miał też prawo być dumnym! Los ostatecznie okazał się dlań łaskawym. „Łowca posagów“ tym razem nie omylił się już co do pokoju, by paść w objęcia niemieckiego niedźwiedzia. Jednem słowem, Czernomorcew uczciwie zarobił sobie posag Tatjany! Ale też ekscelencya świetnie przedstawiała teraz obraz upadłej Lukrecyi, czy pokutującej Magdaleny... Rzucając swemu uwodzicielowi omdlewające spojrzenia, raz po raz szeptała:

— Nigdy, nigdy panu nie wybaczę...

Na szczęście reszta towarzystwa nie zwracała wcale uwagi na czułą parę. Stoljecznikow, dziwnie wzburzony, bezustannie okrążał Welińskiego, wreszcie ujął go za ramię i odprowadził nieco na stronę.

— Pragnąłbym z panem omówić pewien mały interes — rzekł. Jednakże ton, jakim słowa te wypowiedziane zostały, świadczył, że o ważną rozchodzi się sprawę.

— Będzie mi przyjemnie panu służyć! — obojętnie odparł Weliński.

— Dziś rano otrzymałem depeszę od Dominiki Stanisławówny. Sprawa zupełnie nieprzewidziana... Jak pan wiesz, zakupiłem wszystkie akcye starogrodzkie. Spadały z tak niesłychaną szybkością...

— Doskonale więc! Gratuluję!

— Nie tak zupełnie. Mam także akcye leśne. Włożyłem w nie prawie połowę kapitału. Słyszał pan o tem?

— Hm...

— Otóż Dominika depeszuje mi właśnie, że z nieznanej strony rzucono na giełdę przeszło pół miliona tych akcyj i rozsprzedano po najniższej cenie.

— A któż rzucił te akcye? — zapytał Weliński, w dziwny sposób fiksując Stoljecznikowa.

— Niewiadomo. Pośredniczył Słonimski.

— A! ten się nigdy nie wygada! Ale czemu pan taki wzburzony?

— Za wiele kapitałów wpakowałem w te akcye starogrodzkie.

— Głupstwo! Wszak masz pan depozyty...

— Dzięki Bogu! Niedawno złożył u mnie ktoś pół miliona.

Ironiczny uśmiech przemknął po twarzy Welińskiego.

— No, widzi pan! Więc poćóż ten niepokój! Ma pan kredyt tak olbrzymi, że nigdy chyba nie zabraknie panu gotówki, a ja radziłbym zaryzykować wszystko: depozyty, akcye... Interes tak świetny...

— Tak, tak, ale pan znasz przecie moje zasady...

— Głupstwo! Starzejecie się, Andrzeju Fedorowiczu. Pamiętacie jeszcze naszą kampanię przeciw Szlesingerowi? W dwóch miesiącach okrągły milion. Tak, tak, to były czasy!

— Ojczulku! — ozwał się nagle głos Nadji— pobiegnij mi rękę i rozchmurz się! Tak nie lubię, jak robisz tak smutną minę.

— Ach, Nadjo! Otrzymałem niepomyślne wieści.

— Więc znowu jakieś chmury giełdowe! Ale poco się tem dręczysz? Wszak mamy już dość majątku, mógłbyś porzucić te obrzydliwe interesy...

— Ach, głupie dziecko! Jakże bankier może porzucić interesa? Likwidacya byłaby dla mnie śmiercią. Zbyt jestem wplątany w rozmaite przedsiębiorstwa. Ale czy wiesz za to, jaki posag dostaniesz za dwa lata, gdy wszystko pójdzie pomyślnie?

— Ach, tatku, to mnie nic a nic nie obchodzi.

— Bo się na tem nie rozumiesz. Otóż dowiedz się, że za dwa lata możesz dostać dwa i pół miliona. Natomiast gdybym dziś zlikwidował, pozostałoby mi minus jeden z szerokima zerami. Powiesz może, że to szaleństwo, ale tak nie jest. Gra wprawdzie ryzykowna, lecz zwyciężyć muszę.

— A potem?

— Potem rzucę spekulacye i zajmę się wyłącznie kantorem. Bo nie wiesz, że kantor, firma moja, to niby druga córka, której nie mogę opuścić, chyba ze śmiercią. Gdy umrę, muszą mi obydwie moje córki być wdzięczne, a i inni ludzie zachowają mnie we wdzięcznej pamięci; nigdy nie sprzeniewierzyłem żadnego depozytu i płacę siedm procent! — zakończył bankier z dumą.

* *
*

Wreszcie po kilkugodzinnym spacerze w błocie, podróżni nasi w Brixen wsiedli do pociągu i tego samego dnia dostali się do Wiednia. Tu postanowiono zabawić trzy dni i uroczyście obchodzić ślub Czernomorcewa z Tatjaną Borysowną.

Weliński objął urząd starosty. „Historyczna dama“, mimo podwójnej warstwy bielidła, była purpurowa ze wzruszenia, a Czernomorcew zdawał się nie dotykać ziemi, lecz unosić się w powietrzu.

Nazajutrz rano młoda para urządziła sobie w swym pokoju słodkie tête-à-tête. On w aksamitnym szlafroku, ona w penioarze bardzo mało tylko osłaniającym kształty jej czterdziestoletniej postaci. Na twarzach obojga wyraz najwyższego szczęścia i zachwytu. Po kawie i bóg wie którym pocałunku, Czernomorcew nagle przybrał minę bardzo poważną i pieszczotliwie gładząc dłoń małżonki, począł:

— Nie uwierzysz, Tatjano, ile szczęścia ci zawdzięczam. (D. c. n.)

6) dozorca nie ma zamiatać ulicy dla magistratu, ani wykonywać żadnych robót, tyczących się naprawy posadzek, chyba za osobnem wynagrodzeniem; 7) jeden dozorca ma utrzymywać porządek tylko w jednej kamienicy; 8) woźni, listonosze, służba rządowa i służba przy magistracie nie mogą być dozorcami domów; 9) lokatorowie nie mogą mieć kluczy do bramy, chyba za wynadrodzeniem 3 koron miesięcznie; 10) lokatorowie płacą za otwieranie bramy aż do godz. 11 10 halerzy, od godziny 11 do rana 20 halerzy; 11) płaca miesięczna dla dozorców ma wynosić 60 koron; 12) dla dozorców i gospodarzy obowiązuje 14-dniowe wypowiedzenie; 13) dozorcy domagają się ubezpieczenia na wypadek choroby w Kasie chorych i ubezpieczenia od wypadków; 14) pokątne faktorstwo ma być zniesione, a natomiast zaprowadza się biuro pośrednictwa pracy przy stowarzyszeniu dozorców.

III. Zgromadzeni uchwalają wygotować w tym duchu petycyę do rady miejskiej i wnieść ją na ręce tow. Hudeca.

Rezolucyę tę uchwalono wśród oklasków jednogłośnie, poczem do drugiego punktu porządku dziennego: Położenie robotników dziennych, referował tow. Mełeń. Mówca wskazał na wielkie bezrobocie, jakie panuje pomiędzy robotnikami dziennymi i jakie skutki może one mieć wśród dzisiejszej bezgranicznej nędzy. Dzisiejsze zgromadzenie jest przestrogą i dla sfer rządowych i dla całego społeczeństwa, by nie było obojętnem wobec położenia tych nędzarzy. (Oklaski).

Po referacie tow. Zakrzewskiego na temat: Drożyzna, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Rada państwa.

(Telefonem).

Obstrukcya młodoczeska!

Wiedeń, 23 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent, że otrzymał od prezydenta ministrów pismo z prośbą o dokonanie wyborów do delegacyj.

Poseł **Jarosz** zgłasza wniosek nagły o przystąpienie do obrad nad sprawą rejonowania buraków.

Poseł dr **Pacak** domaga się dosłownego odczytywania tekstu interpelacyj.

Z powodu tego żądania rozpoczęto cały szereg interpelacyj odczytywać dosłownie, co trwało dłuższy czas.

Posłowie: **Dworzak, Ellenbogen, Opydo, Gładyszowski** i tow. zgłaszają interpelacyę w sprawie reformy organizacyi służby sanitarnej w administracyi politycznej i innych gałęziach administracyi. Interpelanci domagają się zwołania ankiety, któraby omówiła tę sprawę.

Poseł **Daszyński** wnosi interpelacyę w sprawie konfiskaty „Naprzodu".

Do godziny 3·5 odczytywano interpelacye.

Poseł **Tollinger** stawia następnie wniosek zamknięcia posiedzenia. (Żywe protesty ze strony wszechniemców).

Wniosek przyjęto.

Prezydent zamyka posiedzenie. Następne jutro o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym wybór do delegacyj. (Ponowne protesty i wrzawa u wszechniemców).

Przegląd społeczny.

Gospodarka socyalistów w świetle cyfr. Przed kilku dniami odbyło się w Przemyślu walne zgromadzenie powiatowej Kasy dla chorych, pozostającej od r. 1897 pod zarządem wydziału, wybranego przez partyę socyalno-demokratyczną. Każdoroczny bilans Kasy był cyfrowym, najlepiej przemawiającym dowodem, że socyalni demokraci, wprowadzając na grunt realny swoją działalność, stają się gospodarzami, dźwigającymi na zdrowe nogi to, co gospodarką swoją zniszczyli obrońcy dzisiejszego „porządku rzeczy". Rok 1902 mimo niebywałego kryzysu ekonomicznego nie potrafił podkopać materyalnie Kasy. Zarząd poczynił szereg oszczędności, jak zmniejszenie niestałego personalu, hurtowne zaopatrzenie instytucyi w drogueryjne materyały lecznicze itp. To też mimo ogromnych świadczeń dla członków Kasy — wynoszą one bowiem 39.366 K 23 h za leki, opatrunki, zapomogę w gotówce, mleko, wino i koniak — fundusz rezerwowy wzrósł z 56.904 K 57 h na 59.207 K 56 h. Władze i sfery katolicko-kahalne, tak gorąco zwalczające swego czasu wybór socyalnych demokratów, muszą w duchu przyznać, że socyalni demokraci w tej Kasie gospodarują wzorowo.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W niedzielę 21 b. m. odbyło się w Przemyślu liczne zgromadzenie pomocników fryzyerskich, na którem omawiano potrzebę organizacyi zawodowej. Uchwalono założyć filię ogólno-austryackiego Związku fryzyerów.

Ruch strejkowy w Austryi. W marcu br. było ogółem w Austryi 29 strejków, które na poszczególne kraje koronne rozdzielały się następująco: w Austryi Dolnej 9, w Austryi Górnej 1, w Styryi 3, w Karyntyi 1, w Krainie 1, w Tyrolu i Vorarlbergu 2, w Czechach 8, na Morawach 1, na Śląsku 2 i 1 w Galicyi (krawców lwowskich). W przemyśle górniczym były 2 strejki, w kamieniarskim, szklarskim 3, w metalurgicznym 4, w drzewnym, rytowniczym i kauczukowym 4, w tkackim 4, w odzieniowym 6, w budowlanym 4, w graficznym 1, w żywnościowym 1.

Zupełnem zwycięstwem zakończył się 1 strejk, 11 częściowem, 5 zaś było bezskutecznych. Rezultat 12 strejków na razie nieznany. Na łączną liczbę 4.630 robotników zatrudnionych w objętych strejkami przedsiębiorstwach brało udział w strejkach 3.847 robotników; w 6 wypadkach niewiadoma liczba zatrudnionych, w 2 zaś liczba strejkujących.

Przyczyną strejków było w 14 wypadkach niezadowolenie z nizkich płac, a w 5 wypadkach niezadowolenie z długiego czasu pracy, w 10 zaś wypadkach spowodowane zostały strejki bądź wydaleniem męża zaufania, bądź obliczeniami zarobków za pracę akordową, bądź też karami pieniężuemi i t. p.

Nadto na Śląsku w przemyśle tkackim był 1 lokaut. Na 179 zatrudnionych robotników wydalono 42.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 czerwca. 1856. Bitwa pod Solferino. — 1866. Bitwa pod Custozzą. — 1894. Prezydent republiki francuskiej Carnot zamordowany w Lyonie przez anarchistę Caserio. — 1894. Demonstracya robotników wiedeńskich za powszechnem prawem wyborczem. — 1900. Wojska europejskie oswobadzają Tientsin.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami. — O godz. 7½ wieczorem: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

Czwartek: „Kordyan". poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Piątek: „Onegin", opera w 4 aktach Czajkowskiego.

Sobota: „Zaczarowane koło", baśń dram. w 5 aktach L. Rydla.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami". — O godz. 7½ wieczorem: „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. 7½ wieczorem: „Onegin", opera w 4 aktach Czajkowskiego.

Wtorek: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie).

Ucieczka p. Myszugi. Od kilku dni budzi w Krakowie niebywałą sensacyę nagły wyjazd angażowanego na parę występów do opery p. Myszugi, zwłaszcza, że zniknięciu tenora towarzyszyły interesujące okoliczności. P. Myszuga śpiewał tylko dwa razy; po ostatnim występie w ubiegłą środę (w „Fauście") opuścił Kraków, a to z następujących przyczyn: We czwartek rano przybył do p. Myszugi, mieszkającego w prywatnym domu przy ulicy Łobzowskiej, koncypient adwokacki ze Lwowa, w towarzystwie oficyała sądowego i agenta policyi, aby przeprowadzić egzekucyę kieszonkową za zaległości, wynikłe z umowy separacyjnej p. Myszugi. Chodziło o 8 tysięcy koron. Poprzednio już, lat temu dwa, wyegzekwowano od p. Myszugi we Lwowie kilkanaście tysięcy koron, które jednak pokryły tylko część należnej sumy. P. Myszuga, mimo taktownych perswazyj i próśb, aby sprawę załatwić dobrowolnie, odmówił zapłaty. Wówczas urzędnik przystąpił do egzekucyi. Nasamprzód zabrano około 800 koron gotówki, która leżała na stoliku, oraz kosztowności, między innemi zegarek od śpiewaczki Elli Russel, pierścień z brylantem i drugi pierścień brylantowy, dar cara...

Następnie poproszono p. Myszugę, który zdradzał wielkie zdenerwowanie i głośnym krzykiem starał się demonstrować przeciw egzekucyi, aby oddał kluczyki od walizek i torby podróżnej. Podczas, gdy urzędnik przeszukiwał torebkę, p. Myszuga powstał z łóżka, przywdział negliż i zaczął chodzić po pokoju, gestykulując gwałtownie; gdy w walizce znaleziono pugilares, wypełniony obficie banknotami, a zawinięty w szarfę z wieńca, rzucił się artysta — widocznie zaskoczony tem odkryciem tak dobrze schowanego pugilaresu — do stołu, wyjął z torebki podróżnej jakiś przedmiot i skierował go na koncypienta, prowadzącego egzekucyę... W tej chwili przypadł do artysty agent policyjny, śledzący pilnie jego ruchy i schwycił go z tyłu za obie ręce i przytrzymał z całej siły. Równocześnie dostrzeżono, że przedmiotem trzymanym przez p. Myszugę, jest amerykański rewolwer, małego kalibru t. zw. „Protector". Jest to rewolwer, który ukrywa się cały w dłoni. Na zewnątrz wystaje tylko krótka lufa, a strzał następuje przez ściśnięcie rewolweru w ręku. Na szczęście „Protector" miał zamkniętą klapę bezpieczeństwa, a szybka interwencya agenta nie pozwoliła p. Myszudze klapy otworzyć. Inaczej byłby padł strzał, z tak małej odległości, kto wie czy nie śmiertelny.

Schwytany za ręce artysta usiłował w szale rozdrażnienia otworzyć klapę o guziki szlafroka, lecz daremnie, na szczęście. Na pomoc agentowi pospieszył urzędnik sądowy. Opornego dłużnika ubezwładniono, lecz tymczasem stała się rzecz, której ani urzędnik, ani agent nie mogą należycie wytłumaczyć. Oto pugilares, pozostawiony przez urzędnika na stole, znikł i następnie, według depeszy p. Myszugi z Warszawy, znalazł się w jego posiadaniu, nietknięty przez egzekucyę... Egzekucya, przerwana tak gwałtownie, byłaby miała epilog w sądzie karnym. Natychmiast też poszło doniesienie do prokuratoryi o zasłym fakcie, lecz p. Myszuga wyjechał z Krakowa, udając się prawdopodobnie dorożką do którejś z sąsiednich stacyj kolejowych i jest już w Warszawie, skąd nadesłał wspomnianą już depeszą.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek 25 b. m. Na porządku dziennym między innemi etat wodociągowy.

Z teatru komunikują nam: Dyrekcya pozyskała dla personalu naszej sceny pannę Felicyę Rutkowską, byłą artystkę teatrów warszawskich, p. Jerzego Leszczyńskiego, artystę sceny łódzkiej (syna Bolesława). Reżyserya na przyszły sezon będzie tak zorganizowaną, że obok reżysera głównego p. Adolfa Walewskiego czynnym będzie także p. Andrzej Mielewski, jako reżyser.

Odbywają się próby ze wznowienia dramatu Lucyana Rydla „Zaczarowane koło".

Z opery. Dziś we środę zamiast zapowiedzianej opery „Tosca", daną będzie „Cavalleria rusticana" i „Pajace" z p. Bohuss w partyi Neddy z Pajaców i p. Korolewicz-Waydowa w partyi Santuzzy. P. Dianni śpiewać będzie partye bohaterów obu oper. Reszta partyj w dawnej obsadzie.

W Piątek po raz pierwszy opera Czajkowskiego „Eugen. Onegin". Główne partye odśpiewają pp. Bohuss, Esten, Ogrodzka, tudzież pp. Didur, Szymański i Ellini.

Z konserwatoryum. Popisy publiczne uczenic i uczniów konserwatoryum odbędą się w dniach 24 i 26 b. m. o godz. 5 po południu w sali redutowej starego teatru. Karty wstępu wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego.

Podwójne morderstwo we Lwowie. Z Tarnopola donoszą, że poszukiwany przez policyę lwowską Jòzef Czerwony, bawił tutaj przez kilka dni, hulając w towarzystwie swego brata, kaprala 55 p. p. Przeprowadzona u brata jego rewizya, wykryła złotą obrączkę podobną do tej, którą miano zrabować Spinnerównie. Józef Czerwony znikł obecnie z Tarnopola.

Przeszłość mordercy Wierzchołka. Z Przemyśla piszą nam: Wierzchołek, jeden z morderców Orangeowej, aresztowany w Przemyślu, był członkiem „Przyjaźni" i jest on szwagrem majstra szewskiego Knutra, jednego z głównych założycieli „Przyjaźni" w Przemyślu.

List gończy za audytorem Hekajłłą. „Gazeta lwowska" z dnia 21 b. m. ogłasza w dzienniku urzędowym list gończy c. k. sądu obrony krajowej w Gracu za podpułkownikiem-audytorem Zygmuntem Hekajłłą, referentem sądowym komendy 43 dywizyi obrony krajowej we Lwowie, który pozostawał w śledztwie z powodu zbrodni nadużycia władzy urzędowej, a 4 kwietnia b. r. uciekł ze Lwowa koleją przez Budapeszt do Rjeki, a stamtąd na parowcu „Daniel Erno" do Ankony, dokąd przybył 7 kwietnia rano. Dalszy ślad nie został jeszcze odszukany.

Przednowek w Galicyi. W czasie od 10 do 16 b. m. zdarzyło się 84 nowych wypadków tyfusu plamistego. W ostatnim tygodniu sprawozdawczym najsilniej zaatakowanym jest powiat Horodenka, ma bowiem 17 nowych wypadków. W innych powiatach stan był następujący: Dobromil 5, Drohobycz 2, Gorlice 4, Jaworów 6, Kałusz 3, Nisko 1, Peczeniżyn 4, Podhajce 9, Przeworsk 5, Rawa 1, Śniatyn 9, Stryj 3, Tłumacz 4, Trembowla 2, Zaleszczyki 4, Złoczów 1, Żółkiew 2 i Żydaczów 2. Liczba zakażonych powiatów wynosi tym razem 19, z których 2 (wypadków 5) należą do Galicyi zachodniej.

Krwawa bójka z patrolą wojskową. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę 21 b. m. patrol wojskowa 10 pułku piechoty, pod komendą kaprala przeszukiwała zakazane wojsku restauracye, aby przekonać się, czy żołnierze do nich chodzą. Na ul. Sanockiej dano znać komendantowi patroli, że w ogrodzie restauracyjnym na „Wygodzie" znajduje się żołnierz 10 pułku piechoty. Komendant patroli, zanim rozpoczął urzędowanie, napił się przy wyszynku cztery kieliszki wódki po 8 hal. i w podochoconym już stanie wkroczył do ogrodu, gdzie siedziało wkoło stołów kilkudziesięciu robotników z żonami. Kapral nic nie mówiąc, chwycił żołnierza za kark i począł wlec. W obronie żołnierza stanęli cywilni, odbili aresztowanego, przyczem rozpoczęła się bójka. Jednemu z robotników rozbito kolbą karabinu głowę. Kapral w stanie pijanym zakomenderował: „Schiessen!". Komenda ta wywołała ogromne oburzenie. Dziesiątki kobiet otoczyło patrol, złożoną z 5 żołnierzy, uniemożliwiając wykonanie szalonego rozkazu. Zaalarmowano pogotowie wojskowe, które uwolniło patrol z nieprzyjemnego położenia, ale nieznaleziono żołnierza ściganego, bo w zamieszaniu ułatwiono mu przez parkan ucieczkę.

Śmiertelna bójka. W gminie Wilcze, pod Przemyślem, zabił niejaki Skórka szwagra swego Jana Gęgałę kopaczką od kartofli. Powodem kłótni jest spór o jakąś drobną kwotę pieniężną.

Skutki pijaństwa. W sobotę 20 b. m. wypadł z pociągu, zdążającego z Gródka do Mościsk, robotnik Bazyli Cielich, łamiąc sobie nogi. Ciężko rannego przywieziono do Przemyśla i oddano do szpitala. Powodem wypadku było niezwykłe podniecenie alkoholiczne Cielicha.

Strejk dorożkarzy w Stryju, o którym wczoraj donosiliśmy, zakończył się po 6-godzinnem trwaniu zwycięstwem strejkujących. Burmistrz p. Stojałowski musiał ustąpić przed solidarnością strejkujących i uwzględnić ich żądania. Ugodę z dorożkarzami zawarto w starostwie.

Zakaz zgromadzenia chłopskiego. Socyaliści ruscy zwołali na niedzielę 28 b. m. wielkie zgromadzenie ludowe do Zbaraża, na które przybyć mieli chłopi z całego powiatu; referować miał tow. poseł Daszyński. Otrzymujemy jednak ze Zbaraża telegram, że starostwo zakazało odbycia tego zgromadzenia. Zmieniają się namiestnicy, ale galicyjskie ograniczenie konstytucyjnych praw obywateli pozostaje niezmienione.

Pożar. Ze Stanisławowa donoszą, że w gminie Kołodziejówce spłonęło onegdaj 20 gospodarstw włościańskich wartości około 15.000 K. Przyczyną wybuchu pożaru była zabawa dzieci zapałkami.

Wiec miast austryackich. Z Wiednia donoszą: Wiec miast przyjął na poniedziałkowem posiedzeniu rezolucye z wezwaniem do rządu, by się starał o ulżenie gminom w ponoszeniu kosztów za poruczony zakres działania i w sprawach, które gminy załatwiają, jako władza polityczna I. instancyi, a to przez przydzielenie im państwowych dochodów. Dalej przyjęto rezolucyę z żądaniem o uwolnienie gmin od udzielania lokalności potrzebnych Izbom handlowo-przemysłowym i sądom przemysłowym. Z kolei przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd do rewizyi przepisów o przynależności, o zaprowadzenie ogólnego obowiązku meldowania się we wszystkich gminach, w sprawie przeprowadzenia zapowiedzianego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, lub ogólnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy; następnie rezolucyę co do pozostawienia miastom dochodów państwowych z podatku konsumcyjnego i co do odstępowania i użycia przez miasta dodatków od piwa. Wkońcu przyjęto wniosek w sprawie reformy i zniżenia podatku domowego.

Wybuch Wezuwiusza. Z Neapolu donoszą: Od kilku dni znowu jest Wezuwiusz czynny. Z Neapolu widać, jak z trzech kraterów wulkan wyrzuca lawę i rozżarzone kamienie.

Rozwód Wolfa. Na odbytej onegdaj przed wiedeńskim sądem cywilnym rozprawie, skutkiem skargi o rozwód wniesionej przez żonę posła Wolfa, zapadł wyrok rozwiązujący małżeństwo.

Z Tow. Kolonii leczniczych. W czwartek 25 b. m. odbędzie się w sali templowej, przy ul. Pobrzezie. zwyczajne walne zgromadzenie o godz. 6 wieczorem. a w razie braku kompletu nadzwyczajne o godz. 7 bez względu na ilość członków obecnych.

Dostawa szutru. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę znacznej ilości szutru rzecznego, łamanego kamienia i cegły w ilości 415.000 sztuk. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 20 lipca 1903. Warunki oferty mogą być przejrzane w Izbic handlowej i przemysłowej.

Krakowska rada miejska.

Z powodu urlopu p. prezydenta i wyjazdu dra Lea na wiec miast do Wiednia przewodniczył posiedzeniu rady miejskiej z 22 b. m. dyrektor miejskiej Kasy oszczędności dr Staniszewski.

Szturm na budkę.

Jak ongiś rycerz z La Manszy przypuścił z kopiją szturm do wiatraku, tak dr Muczkowski urządził atak na biedną budkę z pruskiego muru, która w tych dniach wyrastać zaczęła na rogu plant w pobliżu teatru, bramy Floryańskiei i — co najważniejsze — starostwa. Co to za budka? Jak można koło starostwa stawiać taką brzydką budkę?... Pod chorągwią p. Muczkowkowskiego poszli mężnie do ataku na budkę pp. Judkiewicz, dr Frühling i dr Guńkiewicz. Ale szturm został zwycięsko odparty. P. dyrektor budownictwa Wdowiszewski wykazał bowiem jak na dłoni, że to nie żaden wiatrak, lecz kiosk, że w tym kiosku ma być trafika, że sekcya ekonomiczna i komisya plantacyjna jeszcze przed trzema laty zezwoliły p. Grudzińskiej, wdowie po adwokacie, wystawić sobie tam tę trafikę za rocznym czynszem dzierżawnym w kwocie 50 K i miesięcznem wypowiedzeniem, że wkońcu kiosk ten, gdy zostanie wykończony, będzie wcale ładny i nie zrobi despektu starostwu. Rada miejska zostawiła więc na razie budkę przy życiu. Chciał jeszcze nieustraszony p. Kosobudzki przypuścić szturm do drugiej takiej budki na plantach Dietlowskich, ale i ten atak odparł mężnie p. Wdowiszewski.

Więcej porządku!

Prof. Cybulski uskarżał się na to, że budowy w wielu miejscach, jak np. koło drukarni uniwersyteckiej zajmują cały trotuar i publiczność musi chodzić po błocie; domagał się więc wypracowania odnośnej instrukcyi. Wniosek ten odesłano do prezydyum.

Co robi policya?

Ładne rzeczy opowiadał p. Szatkowski o krakowskiej dyrekcyi policyi: gdy niedawno woźny z Floryanki został na ulicy napadnięty, obity i obrabowany, mówca telefonicznie zawiadomił o tem dyrekcyę policyi, otrzymał jednak odpowiedź, że dyrekcya policyi nie przyjmuje telefonicznych doniesień i żeby to doniesienie wniósł na piśmie! Mówca prosi, by prezydyum miasta w interesie bezpieczeństwa publicznego poczyniło kroki u dyrekcyi policyi celem usunięcia tego biurokratyzmu. Do tego życzenia przyłączył się p. notaryusz Klemensiewicz, którego koncypienta w nocy usiłowali okraść włamywacze, a gdy ten puścił się za nimi w pogoń, na drodze od ul. Batorego, aż do dyrekcyi policyi nie spotkał ani jednego policyanta, ani też stróża nocnego; natomiast podczas wyścigów paradują szeregi policyantów. Przewodniczący obiecał zwròcić się w tej sprawie do dyrekcyi policyi.

Na wianki

uchwaliła rada miejska komitetowi, urządzającemu ten obchód 800 K subwencyi.

Archiwum miejskie.

Ponieważ dyrektor archiwum aktów dawnych miasta Krakowa dr Stanisław Krzyżanowski

został zwyczajnym profesorem uniwersytetu i z posady dyrektora archiwum ustąpić musiał, przeto na wniosek sekcyi III, referowany przez dra Bąkowskiego, uchwaliła rada zwinąć posadę etatowego dyrektora, a pozostawić kierownictwo archiwum w rękach dra Krzyżanowskiego, jako dyrektora z remuneracyą roczną w kwocie 2400 koron. Ponieważ dr Krzyżanowski pobierał dotąd pensyę 5120 K, przeto z oszczędzonej nadwyżki uchwalono podwyższyć o 600 K pensyę adjunkta archiwum p. Adama Chmiela i dać mu tytuł archiwaryusza, oraz utworzyć posadę asystenta, mianowanego przez prezydenta miasta na 2 lata, z remuneracyą roczną 1800 koron.

Wyłoniła się tylko kwestya. czy zwrócić dr. Krzyżanowskiemu jego wkładki na fundusz emerytalny; dr Krzyżanowski żądał tego, a poparli to żądanie dr Muczkowski i dr Seinfeld. Natomiast zgodnie z wnioskiem sekcyi sprzeciwili się temu dr Frühling, dr Rothwein i dr Guńkiewicz, którzy stali na tem stanowisku, że fundusz emerytalny nie jest kasą oszczędności, lecz stanowi niepodzielną całość, i że skoro się pachołkom występującym ze służby miejskiej nie zwraca ich wkładek, złożonych na ten fundusz, to nie można ich też zwracać drowi Krzyżanowskiemu. Rada miejska uchwaliła też odrzucić żądanie dra Krzyżanowskiego.

Do komisyi archiwalnej powołano z poza rady profesorów Piekosińskiego, Czermaka i Stanisł. Estreichera.

Wojna ze sądem przemysłowym.

Na wniosek dra Koya uchwaliła rada sądowi przemysłowemu dostarczyć nafty, wiaderka na węgle i kosza, a odmówić mu szczotek, ścierek, szklanek, słomianek i chodnika, utrzymując, że wedle ustawy jest gmina obowiązana dostarczać sądowi przemysłowemu tylko koszyków i wiaderek, nie zaś szczotek i ścierek. Również uchwalono nie naprawiać w sądzie przemysłowym drzwiczek u pieców, bo skoro świetny sąd drzwiczki zepsuł, to niech je świetny sąd sam naprawi.

Inne sprawy.

Oprócz powyższej niezmiernie ważnej uchwały powzięła rada jeszcze kilka uchwał administracyjnej natury. Zastanawiano się także nad tem, jak sprowadzać do Krakowa obcych turystów, i już miano na wniosek dra Domańskiego wybrać osobną komisyę, któraby się zajęła zwabianiem turystów do naszego miasta, ale ostatecznie zdecydowano się poruczyć to sekcyi ekonomicznej.

Na posiedzeniu tajnem

między innemi odmówiono p. Maryi Gebhardtowej, wdowie po dozorcy robotników wodociągowych (który stracił życie w służbie skutkiem nieszczęśliwego wypadku), udzielenia pensyi wdowiej, a przyznano jednorazową zapomogę 500 K z funduszu wodociągowego; przyznano p. Katarzynie Strycharczykowej, wdowie po grabarzu miejskim, pensyę wdowią 240 K rocznie; przyznano p. Anieli Felklowej, wdowie po radcy magistratu, pensyę wdowią 1800 K rocznie, a odmówiono jej odpisania zaliczki 2850 K, wziętej przez męża na pensyę. Na interpelacyę posła Daszyńskiego wyjaśnił referent p. Klemensiewicz, że takie odpisanie jest niedopuszczalne, a dr. Bąkowski i dr. Bujak poparli zdanie referenta.

Przegląd polityczny.

Cofnięcie ustawy wojskowej! „S.-u. M.-Ztg“ donosi, że na odbytej w niedzielę pod przewodnictwem cesarza naradzie, w której wzięli udział: dr Koerber, hr. Gołuchowski, Pittreich, Kallay, Feyervary, tudzież hr. Khuen-Hedervary, zastanawiano się nad zmianą ustawy wojskowej, względnie nad koncesyami. jakie w tym kierunku uczynić należy opozycyi węgierskiej. Uchwalono zatrzymać dotychczasowy kontyngent rekruta w ilości 103.000 z dodatkiem jedynie tylko 7000 rekruta dla obsługi haubic, to znaczy cofnąć całą ustawę wojskową, uchwaloną już przez parlament austryacki.

Walka z klerykalizmem we Francyi. Z Paryża donoszą: W poniedziałek rozdano w parlamencie żółtą księgę, zawierającą dokumenty dyplomatyczne, wymienione między Francyą a Watykanem w sprawie ustawy kongregacyjnej. Dokumenty te obejmują w szczególności przedstawienia ministra spraw zagranicznych Delcasségo w sprawie zachowania się francuskich prałatów w Watykanie. Delcassé w styczniu r. 1900 zwrócił uwagę na niestosowność wizyty kardynała Richarda u Assumpcyonistów. Ambasador francuski przy Watykanie, Nisard, odpowiedział, że papież dał nuncyuszowi instrukcye, aby episkopat francuski zaniechał agitacyi politycznej. Mimo to papież z końcem tego samego roku wystosował do kardynała Richarda pismo, w którem gani ustawę kongregacyjną. Nastąpiły ponowne przedstawienia rządu francuskiego, który był zdania, że pismo to można uważać za usiłowaną presyę na parlament francuski. Kardynał Rampolla jednakże odparł tego rodzaju interpretacyę pisma papieskiego.

Z sali sądowej.

„Publicysta“ Weingrün skazany za oszustwo. We wtorek rozpoczęła się o godzinie 9 zrana w wielkiej sali sądu krajowego karnego w Krakowie rozprawa przeciw Gustawowi Węgrzynowi vel Weingrünowi o zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia. Przewodniczył rozprawie radca Muczkowski; wotantami byli: radcy Ferens, Kopf i docent dr Makarewicz. Oskarżał zastępca prokuratoryi dr Geisler, popierał oskarżenie dr Heski, jako zastępca poszkodowanych. Przedmiotem rozprawy były następujące zajścia, objęte aktem oskarżenia:

W dniu 5 marca b. r. przebyli granicę rosyjską małżonkowie Antoni i Ludwika Łupińscy z córką i z narzeczonym córki. Przekradli się oni z dóbr wilanowskich pod Warszawą do Galicyi, gdyż chodziło im o to, ażeby ślub córki był katolickim i aby przed ślubem córka otrzymała chrzest wedle wiary katolickiej. Przez całe życie marzyli oni o tem, aby nazbierawszy trochę grosza, osiąść pod koniec życia w Galicyi i uchronić się przed prześladowaniem religijnem. Łupiński był leśniczym u hr. Branickiego przez lat 11, a przedtem przez lat 30 był w skarbie u hr. Zamojskiego.

Otóż na gruncie galicyjskim spotkali ci pobożni ludzie w wagonie kolejowym pana Gustawa Weingrüna, który przyrzekł im, że się nimi zaopiekuje. Dał im swój bilet wizytowy z napisem: „redaktor pism ludowych Lwów-Kraków“, oświadczył im: „nie bójcie się, nie dam wam biedy zrobić“. Na drugi dzień Łupińscy zgłosili się u p. redaktora. Węgrzyn dowiedziawszy się, że mieli kilkaset rubli, zaczął zaraz swoją operacyę, czyli jak to sam nazywa „filantropię“. Przedewszystkiem zażądał 100 koron na meldunki, gdyż „trzeba się w ciągu 24 godzin zameldować“, a w Austryi są przepisy meldunkowe ostrzejsze niż w Rosyi. Potem wyraził żal, że córka Łupińskich ma już narzeczonego, bo byłby się chętnie „z tak ładną panną“ ożenił. Potem zaczął rozpowiadać, iż zna w dyrekcyi kolejowej Wróbla, Horoszkiewicza itd. i że może się wystarać o posadę na kolei. Potem namawiał Łupińskich, aby uzyskali obywatelstwo austryackie, aby kupili w Krakowie meble przy jego interwencyi; doszło do tego, że nawet żakiety, suknie, naftę itd. kupowali ci biedacy przy pomocy p. redaktora.

Ponieważ Łupińscy mieli ze zmiany same stukoronówki, wręczali Węgrzynowi przy każdem kupnie 100-koronówkę, a Weingrün potem twierdził, że dostał tylko 50-koronówkę itd. Za najęte mieszkanie wziął Węgrzyn 100 K, a zapłacił gospodarzowi drowi Molickiemu tylko 32 K, u kupca Góreckiego zapłacił za towary 48 K 69 h a wziął u Łupińskich 100 K, u Hryniewieckiej zapłacił za towary 68 K a wziął 100 K, u Nowakowskiej zapłacił 11 K a wziął 100 K, u Machowskiej zapłacił 96 K a dostał od Łupińskich 200 K itd. Słowem łupił tych biedaków jak mógł, przyczem robił im tę dogodność, że oprowadzał ich bezpłatnie po krakowskich muzeach, przy pomocy biletów, które miał jako „dziennikarz“. Rozpowiadał im przytem o swoim wpływie i znaczeniu; jakie to jest szczęście dla nich, że go spotkali. Wreszcie gdy Łupińskim z całego majątku pozostały dwa banknoty stukoronowe, Weingrün wyłudził jako pożyczkę 100 K od Łupińskiego i więcej się nie pokazał. Obrabowani Łupińscy zwrócili się do policyi, a agent Herman aresztował Węgrzyna. Po 4-dniowym areszcie wypuszczono Węgrzyna, gdyż wedle znanego okólnika Körbera, areszt śledczy w takich wypadkach nie był wskazany. Węgrzyn rozgłosił natychmiast po gazetach swe wypuszczenie z aresztu.

Tymczasem prokuratorya dalszych zażądała dochodzeń, których rezultatem było wykrycie różnych oszukańczych sprawek p. „publicysty“.

Przy rozprawie oświadczył Węgrzyn, że jest niewinnym i jest ofiarą swych wrogów politycznych. „Służący kancelaryjny zameldował mi, że Łupińscy proszą mnie o posłuchanie. Z filantropii, jako ludowy dziennikarz, ująłem się za niemi. Za nadto jestem zaangażowany w opinii publicznej, abym się łakomił na pieniądze biednych ludzi. Każdego innego można o to podejrzywać nie mnie. Poszkodowani zeznają pod sugestyą — wszystko, co mówią przeciw mnie, jest perfidyjnie skłamane. Sto koron pożyczyłem całkiem legalnie, aby oddać z swego zarobku. Niczego nie sprzeniewierzyłem; chciałem oddać, atoli mój ekspedyent nie wystarał się o pieniądze. Jestem wprawdzie bojkotowany, ale mogę uczciwie zarabiać i oddać.

Mógłbym podać różne agencye, które prowadzę anonimowo, atoli tylko w dyskrecyi p. przewodniczącemu. Również mogę w dyskrecyi podać osoby, u których byłem w interesie Łupińskich. To mnie wszystko kosztowało“. Przewodniczący oświadcza, że nie ma się co bawić w dyskrecyę, lecz wszystko otwarcie powiedzieć. Węgrzyn oświadcza, że nie będzie nazwisk wymieniał.

Przesłuchano następnie rodzinę Łupińskich i innych świadków. Okazało się w całej pełni ohydne postępowanie oskarżonego, który z zimną krwią okradał pobożnych „unitów“ z ostatniego grosza. Stawiane przez zastępcę poszkodowanych dra Heskiego pytania, usunęły wiele niejasności, z których korzystać chciał Węgrzyn, aby się wykręcić.

Okazało się, że Łupińscy mieli 11 banknotów 100-koronowych i że innych pieniędzy nie mieli. Tak byli zahypnotyzowani przez Węgrzyna, iż ani kroku bez niego nie zrobili. Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator zażądał ukarania Węgrzyna i przytoczył cały szereg okoliczności obciążających.

Następnie dr Heski w przemówieniu swem zaznaczył całą ohydę oskarżonego, który stanowi typ dziennikarza-kryminalisty. Pan taki ma wstęp wszędzie, wszędzie ociera się o ludzi uczciwych, a za kilka miesięcy, gdy wyjdzie z kryminału będzie znowu paradował po Muzeach, Wystawach obrazów, będzie sprawozdawcą teatralnym i sądowym. Takie brudne egzystencye, żyjące nałogowo z oszustwa, należy bezwzględnie ścigać. Następnie dr Heski omawia poszczególne fakta oszustwa.

Obrońca Węgrzyna dr Gluziński zwalcza wywody dra Heskiego, twierdząc, iż sprawa ta ma „tło polityczne“.

Dr Heski (przerywa): Ależ to jest ordynarne oszustwo, rabunek, a nie żadna polityka.

Dr Gluziński wykazuje następnie, że w akcie oskarżenia są wady i że nie wszystkie oszustwa są objęte aktem oskarżenia. Prosi wkońcu o uwolnienie.

Zastępca prokuratora wstaje i poprawia akt oskarżenia, rozszerzając wedle wskazówek dra Gluzińskiego oskarżenie także na inne oszustwa.

Zanim trybunał udał się na naradę, udzielono głosu oskarżonemu Węgrzynowi. „Publicysta“ czyta swą obronę z jednej kartki; zaklina się, iż jest niewiniątkiem, powołuje się na swoją „pracę społeczną“, wspomina, że „dużo dobrego zrobił dla biednych ludzi, a czynił to tylko z filantropii“; przedstawia się jako ofiara intryg swoich wrogów politycznych, którzy wrzekomo systematycznie starali się go zohydzić w oczach opinii publicznej. Z komiczną gestykulacyą przybierając coraz bardziej bohaterski patos, oświadczył, że może okazać 12 artykułów „Naprzodu“ przeciw sobie skierowanych, a wreszcie wskazał na zastępcę poszkodowanych dra Heskiego, jako swego „najstraszniejszego wroga politycznego“, cały proces nazwał „politycznym“, w którym stanął jako oskarżony wskutek intryg „Naprzodu“, od kilku miesięcy suggerującego wszystkim, nawet sędziom, że on popełnił oszustwa.

Tu przewodniczący skarcił Węgrzyna, przecząc, jakoby trybunał ulegał suggestyi:

„Tu chodzi nie o politykę, lecz o oszustwo i sprzeniewierzenie“.

Następnie po dłuższej naradzie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, uznający Węgrzyna w myśl aktu oskarżenia winnym zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia i skazujący go za to na cztery miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, oraz na odszkodowanie pokrzywdzonym ofiarom zbrodni wszystkich zabranych pieniędzy.

Węgrzyn oczywiście zgłosił natychmiast zażalenie nieważności. Prokurator wniósł o natychmiastowy areszt śledczy dla skazanego, ze względu na obawę ucieczki z powodu wysokiej kary.

Trybunał przychylił się do tego, a przewodniczący oświadczył: „Areszt śledczy jest uzasadniony obawą ucieczki i brakiem określonego zajęcia; pan przecież mieszkasz według własnych biletów wizytowych na dużej przestrzeni Kraków-Lwów!“ I rad nie rad musiał Węgrzyn powędrować do więzienia.

Sala rozpraw przedstawiała oryginalny widok. Przy stole sprawozdawców zasiadł Rychter, przyjaciel Węgrzyna, z miną strapioną. Rychter jednak rychło się wyniósł, widocznie skonfundowany rewelacyami co do osoby Weingrüna, podpory „stronnictwa niezawisłych“. Oprócz tego widzieliśmy na sali znanych denuncyantów z Dębnik braci Białoruskich i innych przyjaciół Węgrzyna, którzy w ciągu rozprawy objawiali głośno swą sympatyę dla oszusta.

TELEGRAMY

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 23 czerwca. Komisya kolejowa bez dyskusyi uchwaliła projekt rządu o natychmiastowe wykupno austryackich linij pierwszej kolei galicyjsko-węgierskiej i węgierskiej kolei zachodniej. Sprawozdawcą dla Izby wybrano posła Sylvestra.

Wiec miast austryackich.

Wiedeń, 23 czerwca. Wiec miast przyjął wczoraj rezolucyę o wystosowanie do rządu petycyi o przyznanie wolnego porta dla korespondencyi gmin.

Położenie w Chorwacyi.

Zagrzeb, 23 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu chorwackiego rząd przedłożył projekt w sprawie zawieszenia kilku paragrafów ustawy prasowej. Następnie miano przystąpić do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, prezydent wniósł jednakże, aby ze względu na obecne stosunki obrady odroczyć do środy, co przyjęto.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 23 czerwca. Deputacya posłów z partyi niezawisłej zjawiła się wczoraj w gmachu sejmowym u prezydenta hr. Apponyi'ego, aby go prosić o zwołanie posiedzenia sejmu. Do gmachu przybył także Szell i prosił posłów, aby odstąpili od tego żądania. Ponieważ posłowie tego uczynić nie chcieli, oświadczył Apponyi, że zwoła posiedzenie na czwartek. Ban Khuen-Hederwary cały dzień wczorajszy poświęcił konferencyom z osobistościami politycznemi. Konferował długo z Szellem, a następnie z hr. Apponyim. Ban rozmawiał także z wybitniejszymi posłami z opozycyi i konferował z prezesem partyi ludowej hr. Zichy, prezesem partyi niezawisłej Kossuthem, dalej z posłami Hegeduisem i Justhem. Prawdopodobnie dziś wieczór powróci ban do Wiednia, aby zdać cesarzowi sprawę. Na porządku dziennym posiedzenia, zwołanego na czwartek, stoi zażalenie partyi niezawisłej, że rozwikłanie przesilenia gabinetowego odbywą się w Wiedniu, a nie w Budapeszcie.

Budapeszt, 23 czerwca. Jak dzienniki donoszą, sanacya stosunków parlamentarnych nastąpi prawdopodobnie na podstawie znanego wniosku partyi niezawisłości, żądającego nie podwyższania kontyngentu rekrutów, a przystąpienia do jak najszybszego załatwienia budżetu i przedłożeń ugodowych. Podwyższenie kontyngentu ma wynosić tylko 6000 ludzi.

Burzliwe zgromadzenie.

Wrocław, 23 czerwca. „Schles. Ztg“ donosi, że podczas starć między wszechpolakami a centrowcami na zgromadzeniu w Laurahütte żandarmerya, przybyła z Katowic, dała w tłum 10 strzałów. Jeden robotnik zabity, 30 rannych, 2 aresztowanych. Lokale publiczne zamknięto i zakazano odbycia zwołanego na wtorek drugiego zgromadzenia.

„Treber-Trocknungs-Schwindel“.

Kassel, 23 czerwca. Wczoraj przed południem rozpoczęła się rozprawa przeciw byłemu generalnemu dyrektorowi „Treber-Trocknungs-Gesellschaft“, Adolfowi Schmidtowi, o oszustwo.

Sprawa cukrowa.

Bruksela, 23 czerwca. Urzędowy „Journal de Bruxelles“, omawiając zakończenie obrad komisyi cukrowej, pisze: Ustawa o kontyngencie, która według zapatrywania Austro-Węgier przedewszystkiem miała na celu zapewnienie każdej połowie monarchii targu wewnętrznego, nie została przez większość członków uznaną jako odpowiadającą duchowi konwencyi. Jeżeli prezydent komisyi do dnia 2 lipca b. r. nie otrzyma prośby o ponowne zebranie się komisyi, następne posiedzenie odbędzie się dopiero w jesieni.

Wypadki w Serbii.

Belgrad, 23 czerwca. Dotychczasowy poseł angielski w Belgradzie Bonhan wyjechał dziś via Wiedeń do Londynu.

Orkan.

Palestrina (koło Rzymu), 23 czerwca. Podczas orkanu zapadło się rusztowanie przy budowie jednego mostu. 30 robotników odniosło rany, pięciu zabitych.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 23 czerwca. Parlament francuski zebrał się wczoraj bardzo licznie. Na porządku dziennym projekt ustawy o sekularyzacyi zakonów. Komisya zebrała się przed posiedzeniem Izby i przyjęła wniosek dep. Buissona, żądający, aby „zakaz nauczania rozszerzono na byłych kongregacyonistów, którzy w razie stwierdzenia, że uczą, mają być uważani jako faktycznie niesekularyzowani“.

Po dyskusyi uchwalono żądaną przez gabinet i komisyę nagłość 316 głosami przeciw 270 i obrady odroczono.

Strejk w Hiszpanii.

Barcelona, 23 czerwca. Ponieważ strejkują robotnicy rozmaitych kategoryj, zamierzony strejk powszechny nie przyszedł do skutku.

Macedonia i Albania.

Konstantynopol, 23 czerwca. Według zgodnych doniesień konsularnych w wilajecie adryanopolskim trwają niepokoje, wywoływane przez bandy, oraz szerzy się dalej agitacya. 200 mieszkańców wsi Burgadeszik wraz z całem mieniem emigrowało do Bułgaryi. Na granicy starli się oni ze strażą graniczną, jednak bez rozlewu krwi. Są wszelkie poszlaki, że zajścia belgradzkie rzuciły nowe zarzewie niepokoju na Bałkanie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. Baczność kolejarze! We czwartem 25 b. m. odbędzie się w sali Tow. „Muzyki kolejowej“, przy ul. Błonie 21, zgromadzenie z porządkiem obrad: 1. Co zdziałała organizacya zawodowa dla kolejarzy? Referent tow. Szczepan Kurowski. 2. Koleje lokalne w Galicyi a ministerstwo kolejowe. Referent tow. Witold Reger. Początek zgromadzenia o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. — Komitet.

Przemyśl. Baczność robotnicy budowlani! W środę 24 b. m. odbędzie się w sali stow. robotniczych. przy ul. Dobromilskiej 15, zgromadzenie z porządkiem obrad: 1. Centralna organizacya zawodowa budowlanych. Początek zgromadzenia o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Lwów. Lokal stowarzyszenia robotniczego „Praca“ przeniesiony został z dniem 1 czerwca b. r. z ul. Serbskiej na ul. Boimów 11. Wszelkie pisma i przesyłki należy aresować: Stowarzyszenie robotnicze „Praca“. Lwów, ul. Boimow 11.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).